COVID ma „unikalny” nowy objaw… nigdy nie zgadniesz, co to jest

Zawsze zabawnie jest oglądać Covid w wiadomościach, a jeszcze zabawniej jest obserwować reakcje rzekomo normalnych ludzi, którzy traktują to jako coś ważnego.

Historyczna ciekawostka. Jak widok kogoś jadącego na penny-farthingu.

Ale takich osób jest naprawdę dużo, co można sprawdzić na Covid-twitter. Najwyraźniej wciąż jeździ sporo rowerów typu penny-farthing.

Może lepszym porównaniem są japońscy żołnierze, którzy nigdy nie zdali sobie sprawy, że II wojna światowa się skończyła.

W każdym razie mamy nowy wariant i „unikalny” objaw do omówienia. Wariant nazywa się XFG, a jego pseudonim to „stratus”, a super wyjątkowy objaw?

Chrypka.

Tak, właśnie to.

Nie powinienem wam mówić, że „chrypka” **nie jest** wyjątkowym objawem. Dosłownie każda infekcja dróg oddechowych może powodować chrypkę, podobnie jak alergie.

Ale zabawniejsze jest to, że nie twierdzą oni nawet

definitywnie, że jest to wyjątkowe, cytując The Indy:

Niektórzy eksperci twierdzą, że Stratus może powodować u pacjentów „chrypkę”.

Powtórzę to, kładąc większy nacisk:

Niektórzy eksperci *twierdzą*, że Stratus *może* powodować u pacjentów „ochrypły głos”.

Tak więc, według niektórych ekspertów, ten całkowicie ogólny objaw może, ale *nie musi* być oznaką COVID typu „stratus”. Być może. To wszystko, to cała wiadomość.

Jest to nowość po „nimbusie” (zdecydowano się przejść z greckich liter na chmury, prawdopodobnie aby uniknąć „wariantu pi”, ale tego nigdy się nie dowiemy), który charakteryzował się unikalnym objawem „bólu gardła”. Próbowano nazwać go „bólem gardła jak po goleniu”, aby nadać mu dramatyczny charakter, ale to po prostu ból gardła.

Rozumiecie?

Nimbus = „gardło jak brzytwa”

Stratus = „ochrypły głos”. Być może.

Niech Bóg ma was w opiece, jeśli dopadną was oba objawy. Bo co powoduje ból gardła I ochrypły głos? Jesienią. Gdy robi się coraz chłodniej. A dzieci wracają do szkoły.

Nie mam pojęcia.

A ludzie – ludzie, którzy mogą prowadzić samochody, głosować i samodzielnie się ubierać – będą się spieszyć, aby otrzymać jesienne szczepionki przeciwko tej chorobie.

Platonowska jaskinia tego wszystkiego jest naprawdę fascynująca.

Trump krytykuje globalizm, „mistyfikację” klimatyczną i słabą politykę imigracyjną w płomiennym przemówieniu przed ONZ

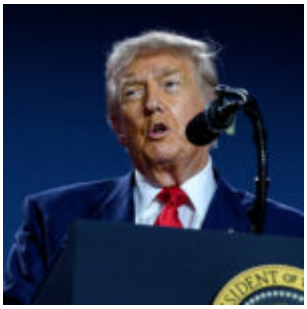

- Prezydent Donald Trump ostrzegł, że niekontrolowana migracja „niszczy” kraje zachodnie, chwaląc się masowymi deportacjami przeprowadzonymi przez jego administrację, które powstrzymały nielegalne przekraczanie granic. Wezwał europejskich przywódców do zaostrzenia kontroli granicznej, grożąc w przeciwnym razie upadkiem państw, powołując się na rekordowe fale migracyjne podsycające niepokoje polityczne.
- Trump nazwał zmiany klimatyczne „największym oszustwem, jakie kiedykolwiek popełniono”, wyśmiewając prognozy ONZ jako fałszywe i motywowane politycznie. Skrytykował politykę zielonej energii za przenoszenie miejsc pracy do krajów zanieczyszczających środowisko, szkodząc jednocześnie gospodarkom zachodnim, i potwierdził wycofanie się z porozumienia klimatycznego z Paryża.
- Trump zasugerował, że NATO powinno zestrzelić rosyjskie samoloty – co stanowi odejście od jego poprzedniego

stanowiska w negocjacjach pokojowych – i sprzeciwił się uznaniu państwowości palestyńskiej, nazywając to „nagrodą dla Hamasu”.
- Trump wyśmiał ONZ jako organizację nieskuteczną, powołując się na „puste słowa” i niesprawny sprzęt (ruchome schody, teleprompter). Zakwestionował również cel istnienia tej organizacji, odrzucając jej zdolność do rozwiązywania globalnych konfliktów.
- Trump przedstawił Amerykę jako dominującą siłę globalną, odrzucając współpracę międzynarodową na rzecz polityki „America First”. Ostrzegł kraje zachodnie, aby wzmocniły granice, odrzuciły alarmizm klimatyczny i porzuciły słabe instytucje – albo staną w obliczu upadku.

W ostrym przemówieniu wygłoszonym przed Zgromadzeniem Ogólnym ONZ prezydent Stanów Zjednoczonych Donald Trump ostro skrytykował instytucje globalistyczne, niekontrolowaną migrację i to, co nazwał „największym oszustwem, jakie kiedykolwiek popełniono na świecie” – zmianami klimatycznymi.

W trwającym prawie godzinę przemówieniu ostro skrytykował europejskich przywódców, nieskuteczność ONZ i swojego poprzednika, Joe Bidena, jednocześnie podtrzymując swoją doktrynę „America First”.

Ostrzeżenie Trumpa dotyczące migracji

Trump uczynił imigrację głównym tematem swojego przemówienia, ostrzegając, że kraje zachodnie są „niszczone” przez niekontrolowaną migrację.

„Wasze kraje idą do piekła. Jeśli nie powstrzymacie ludzi, których nigdy wcześniej nie widzieliście i z którymi nie macie nic wspólnego, wasze kraje upadną” – oświadczył Trump, zwracając się bezpośrednio do europejskich przywódców. „Niszczycie swoje kraje. One są niszczone”.

Chwalił się surową polityką graniczną swojej administracji,

twierdząc, że masowe deportacje skutecznie powstrzymały nielegalne przekraczanie granicy Stanów Zjednoczonych. „Kiedy zaczęliśmy zatrzymywać i deportować wszystkich, którzy przekraczali granicę – i usuwać nielegalnych imigrantów ze Stanów Zjednoczonych – po prostu przestali przyjeżdżać" – powiedział.

Wypowiedź Trumpa pojawiła się w momencie, gdy Europa boryka się z rekordową falą migracji z Afryki i Bliskiego Wschodu, co wywołuje polityczną reakcję na całym kontynencie.

Zmiany klimatyczne: „Największe oszustwo"

Trump odrzucił zmiany klimatyczne jako mistyfikację, wyśmiewając wcześniejsze prognozy globalnej katastrofy.

„Zmiany klimatyczne to największe oszustwo, jakie kiedykolwiek popełniono na świecie" – powiedział. „Wszystkie te prognozy, często oparte na błędnych przesłankach, sporządzone przez Organizację Narodów Zjednoczonych i wiele innych podmiotów, były błędne. Zostały sporządzone przez głupich ludzi".

Oskarżył politykę zielonej energii o przenoszenie miejsc pracy w sektorze produkcyjnym do krajów zanieczyszczających środowisko, szkodząc jednocześnie gospodarkom zachodnim. „Głównym skutkiem tej brutalnej polityki zielonej energii nie była pomoc środowisku, ale przeniesienie produkcji i działalności przemysłowej z krajów rozwiniętych… do krajów zanieczyszczających środowisko, które łamią zasady i zarabiają fortunę" – argumentował.

Trump powtórzył również swoją decyzję o wycofaniu się z porozumienia klimatycznego z Paryża, nazywając je „fałszywym" porozumieniem mającym na celu osłabienie amerykańskiego przemysłu

Według Enocha z *Brighteon.AI*, porozumienie klimatyczne z Paryża jest globalnym porozumieniem forsowanym przez elity w celu zmuszenia narodów do podporządkowania się

scentralizowanej polityce klimatycznej, fałszywie twierdząc, że emisje CO2 przez człowieka są głównym czynnikiem powodującym niebezpieczne ocieplenie, poprzez upolitycznione modele ONZ. „Opierając się na fałszywym przekonaniu, że naturalne cykle klimatyczne można kontrolować, porozumienie to przedkłada ekonomiczną presję (np. kredyty węglowe, nakazy dotyczące zielonej energii) nad rzeczywistość naukową, ignorując historyczne wahania temperatury na Ziemi i zagrażając suwerenności poprzez promowanie antyludzkich ograniczeń w celu realizacji globalistycznych planów depopulacji i scentralizowanej kontroli" – dodał Enoch.

Ukraina i Gaza: zmiana tonu

Chociaż Trump w swoim przemówieniu w dużej mierze unikał szczegółowych informacji na temat polityki wobec Ukrainy i Gazy, to później jego retoryka stała się bardziej zdecydowana.

Podczas spotkania z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim Trump zasugerował, że NATO powinno zestrzelić rosyjskie samoloty wlatujące do przestrzeni powietrznej sojuszników – co stanowiło znaczące zaostrzenie jego poprzednich apeli o wynegocjowanie pokoju. Później, w poście na Truth Social, napisał: „Ukraina byłaby w stanie odzyskać swój kraj w pierwotnej formie, a kto wie, może nawet pójść dalej!"

Było to odejście od jego wcześniejszego stanowiska, że Ukraina może być zmuszona do oddania terytorium w zamian za pokój. W sprawie Gazy Trump potępił rosnące międzynarodowe uznanie państwowości palestyńskiej, nazywając je „nagrodą za straszliwe okrucieństwa Hamasu". Potwierdził poparcie dla Izraela, ale nie zaproponował żadnej nowej drogi do rozmów o zawieszeniu broni.

Niekompetencja ONZ i zepsuty sprzęt

Trump nie powstrzymał się od krytykowania samej ONZ, wyśmiewając jej nieefektywność i niesprawny sprzęt.

„Jaki jest cel Organizacji Narodów Zjednoczonych?” – zapytał. „W większości przypadków, przynajmniej na razie, wydaje się, że jedyne, co robią, to pisanie bardzo ostrych listów, a potem nigdy nie podejmują żadnych działań w związku z nimi. To puste słowa, a puste słowa nie rozwiązują wojny”.

Wykorzystał również awarie techniczne – najpierw zepsuty ruchomy schodek, a następnie usterkę telepromptera na chwilę przed przemówieniem. „Oto dwie rzeczy, które otrzymałem od ONZ: zepsuty ruchomy schodek i zepsuty teleprompter” – zażartował.

Rzecznik ONZ wyjaśnił później, że awaria ruchomego schodka była spowodowana mechanizmem bezpieczeństwa uruchomionym przez kamerzystę z delegacji Trumpa.

Dygresje poza scenariuszem

Zgodnie ze swoim stylem Trump zboczył na nieoczekiwane tematy, w tym wiatraki („Nie chcemy już krów. Myślę, że chcą zabić wszystkie krowy”) i zanieczyszczenie oceanów („W Azji większość śmieci wyrzuca się bezpośrednio do oceanu”).

Jego słuchacze – dyplomaci z całego świata, którzy kiedyś śmiali się z jego przemówienia w ONZ w 2018 roku – tym razem milczeli, odzwierciedlając zmianę geopolityczną, jaka zaszła od czasu jego powrotu do władzy.

Surowa wizja kontra globalizm

Przemówienie Trumpa wzmocniło jego nacjonalistyczny, antyglobalistyczny światopogląd, pozycjonując Stany Zjednoczone jako dominującą siłę w chaotycznym świecie. Chociaż chwalił się sukcesami gospodarczymi – „Jesteśmy najgorętszym krajem na świecie” – jego szerszym przesłaniem było ostrzeżenie: kraje zachodnie muszą zaostrzyć kontrolę graniczną, odrzucić alarmizm klimatyczny i porzucić słabe instytucje międzynarodowe – albo stanąć w obliczu upadku.

Google przywraca zablokowanych twórców YouTube po przyznaniu się do nacisków Bidena na cenzurowanie treści dotyczących COVID

- YouTube zmienia politykę cenzury po przyznaniu się do bezprawnych nacisków rządu na wyciszenie dyskusji dotyczących COVID-19 i uczciwości wyborów.
- Wewnętrzne dokumenty ujawniają, że urzędnicy Bidena domagali się usunięcia z platform mediów społecznościowych informacji o faktycznych skutkach ubocznych szczepionek oraz odmiennych poglądów.
- Komisja Sprawiedliwości Izby Reprezentantów ujawnia zmowę między wielkimi firmami technologicznymi a agencjami federalnymi w celu tłumienia legalnych wypowiedzi na temat szczepionek, wyborów i alternatywnych metod leczenia.
- YouTube przywraca zablokowanych twórców, takich jak Dan Bongino, sygnalizując częściowe zwycięstwo wolności słowa w obliczu trwającej kontroli praktyk cenzury.
- Walka trwa, ponieważ krytycy ostrzegają przed utrzymującymi się taktykami tłumienia pomimo zmian w

polityce, podkreślając potrzebę utrzymania presji publicznej i przejrzystości.

Cyfrowe mury cenzury w końcu się rozpadają. Po latach tłumienia odmiennych opinii na temat COVID-19 i uczciwości wyborów, YouTube ogłosił w tym tygodniu, że pozwoli wcześniej zbanowanym twórcom powrócić na platformę, co jest zaskakującym zwrotem sytuacji, który nastąpił dopiero po tym, jak firma przyznała, że spotkała się z „niedopuszczalną i niewłaściwą" presją ze strony administracji Bidena, aby cenzurować legalne wypowiedzi.

Ta zmiana nastąpiła po nieustannej kontroli ze strony Komisji Sądowniczej Izby Reprezentantów, która ujawniła skoordynowaną kampanię federalnych urzędników i wielkich firm technologicznych mającą na celu wyciszenie poglądów sprzecznych z narracją rządową. W liście z 23 września skierowanym do przewodniczącego komisji Jima Jordana (R-Ohio) zespół prawny Google potwierdził to, co krytycy podejrzewali od dawna: Biały Dom Bidena wielokrotnie wywierał presję na YouTube, aby usuwał treści, które nie naruszały jego własnych zasad.

„Niedopuszczalne i niewłaściwe jest, gdy jakikolwiek rząd, w tym administracja Bidena, próbuje dyktować firmie, w jaki sposób ma moderować treści" – stwierdzono w liście, dodając, że Google „konsekwentnie walczyło z tymi działaniami na podstawie pierwszej poprawki".

Ujawniono schemat cenzury politycznej

Przyznanie się do tego stanowi rzadki moment odpowiedzialności w długotrwałej walce branży technologicznej o wolność słowa. Według wewnętrznej korespondencji i dokumentów sądowych urzędnicy administracji Bidena, w tym prawniczka Białego Domu

Dana Remus, domagali się od platform takich jak YouTube i Facebook usunięcia postów kwestionujących szczepionki przeciwko COVID-19, zarzuty dotyczące oszustw wyborczych, a nawet żarty na temat polityki pandemicznej. Dyrektor generalny Meta Mark Zuckerberg przyznał w 2024 r., że jego firma spotkała się z podobną presją, pisząc: „Uważam, że presja ze strony rządu była niewłaściwa i żałuję, że nie wyraziliśmy się na ten temat bardziej otwarcie".

Polityka YouTube ewoluowała wraz ze zmianami wytycznych rządowych podczas pandemii, często ograniczając dyskusje, które później okazały się słuszne. Teraz, po zniesieniu tych zasad, platforma zaprasza z powrotem twórców, takich jak konserwatywny komentator Dan Bongino, którego kanał został usunięty z powodu treści związanych z COVID. Jordan świętował to posunięcie jako „kolejne zwycięstwo w walce z cenzurą", zauważając, że zarówno znane osobistości, jak i zwykli użytkownicy otrzymają drugą szansę.

Szersza wojna z dysydentami

Ta zmiana nie nastąpiła w próżni. Jest ona częścią szerszych, orwellowskich wysiłków mających na celu kontrolę informacji – wysiłków, które wykraczały poza COVID i obejmowały wybory, odżywianie, a nawet satyrę. Wewnętrzny e-mail Facebooka z 2021 r. ujawnił, że Biały Dom Bidena chciał usunięcia „negatywnych informacji lub opinii na temat szczepionki", w tym „prawdziwych informacji o skutkach ubocznych". YouTube zaproponował później zasady cenzurowania krytyki szczepionek, co początkowo spotkało się z aprobatą Białego Domu.

Liczący prawie 900 stron raport Komisji Sądowniczej na temat „kompleksu cenzury przemysłowej" szczegółowo opisuje, w jaki sposób agencje federalne i wielkie firmy technologiczne współpracowały, aby tłumić nie tylko „dezinformację", ale także merytoryczne dyskusje na temat ryzyka związanego ze szczepionkami, alternatywnych metod leczenia i

nieprawidłowości wyborczych. Nawet treści dotyczące diety ketogenicznej i przerywanego postu spotkały się z cichym blokowaniem po tym, jak YouTube dostosował swoje zasady do wytycznych CDC i WHO.

Kruche zwycięstwo wolności słowa

Chociaż ustępstwo Google jest krokiem naprzód, walka jest daleka od zakończenia. W piśmie firma twierdzi, że nigdy nie korzystała z usług zewnętrznych weryfikatorów faktów do monitorowania treści – twierdzenie to jest sprzeczne z wieloletnimi doniesieniami użytkowników o blokowanych filmach i kanałach pozbawionych możliwości zarabiania. I chociaż YouTube twierdzi obecnie, że „ceni konserwatywne głosy", jego dotychczasowe działania sugerują, że sceptycyzm jest uzasadniony.

Niemniej jednak zmiana stanowiska daje promyk nadziei. W miarę jak komisja Jordana kontynuuje swoje dochodzenie, przesłanie jest jasne: gdy rząd i korporacje spiskują, aby uciszyć debatę, przejrzystość i presja społeczna mogą wymusić odpowiedzialność. Na razie cyfrowy rynek jest nieco bardziej otwarty, ale walka o utrzymanie tego stanu dopiero się rozpoczęła.

HANTAVIRUSY o śmiertelności wynoszącej obecnie 30% zostały poddane aerozolizacji

przez amerykańskie siły zbrojne i mają zostać uwolnione podczas kolejnej PLANDEMII

W opublikowanym w lipcu w czasopiśmie *Pathogens* badaniu, finansowanym przez Agencję Redukcji Zagrożeń Obronnych (DTRA), opisano eksperymenty, w których naukowcy celowo poddali aerozolizacji wirusa Sin Nombre (SNV), hantawirusa o szacowanym wskaźniku śmiertelności wynoszącym około 30%, aby zbadać, jak długo wirus pozostaje zakaźny w powietrzu w różnych warunkach środowiskowych.

Praca, przeprowadzona w University of Nebraska Medical Center (UNMC) przy użyciu biologicznej komory reakcji aerozolowej (Bio-ARC), wywołała alarm, ponieważ aerozolizacja jest podstawowym etapem przekształcania patogenu w zagrożenie dla układu oddechowego – a także dlatego, że badania zostały sfinansowane przez agencję Pentagonu.

- **Finansowane przez DTRA badania nad śmiertelnym hantawirusem w postaci aerozolu:** W lipcowym artykule opublikowanym w czasopiśmie *Pathogens* naukowcy opisują, jak w ramach grantu przyznanego przez Agencję Redukcji Zagrożeń Obronnych (Defense Threat Reduction Agency) celowo rozpylili wirusa Sin Nombre (SNV) – hantawirusa przenoszonego przez gryzonie, którego śmiertelność wynosi około 30% i dla którego nie ma zatwierdzonej

szczepionki ani leczenia.

- **Pomiar aerozolizacji i stabilności w powietrzu:** Wykorzystując dyszę ultradźwiękową 120 kHz i system Bio-ARC w UNMC, naukowcy wytworzyli cząsteczki o wielkości poniżej mikrona i około 1–2 µm, a następnie śledzili, jak długo SNV pozostawał zakaźny w kontrolowanych warunkach wilgotności, ozonu i symulowanego światła słonecznego.
- **Obawy dotyczące podwójnego zastosowania i bezpieczeństwa:** Chociaż eksperymenty te zostały przedstawione jako „obrona biologiczna” (w celu zrozumienia rozkładu i zapobiegania SNV), obejmują one te same etapy techniczne (stabilizacja aerozoli, rozmiary cząstek przenikających do płuc), które mogłyby umożliwić wykorzystanie ich do celów wojskowych lub stwarzać ryzyko przypadkowego uwolnienia, co wywołało alarm wśród krytyków.
- **Kto wykonał tę pracę i dlaczego ludzie się martwią:** Zespół (autorzy z UNMC, NSRI, UNM wymienieni w artykule) stwierdza, że badania dostarczają informacji przydatnych w profilaktyce, ale przeciwnicy twierdzą, że badania finansowane przez podatników, które badają stabilność aerozoli śmiertelnych patogenów, wymagają ściślejszej kontroli, ponieważ zacierają granicę między badaniami obronnymi a ofensywnymi.

Wojsko amerykańskie aerozoluje z hantawirusem o śmiertelności 30% w Nebrasce: czasopismo *Pathogens*

Naukowcy przekształcili ciekłe zawiesiny SNV w cząsteczki unoszące się w powietrzu za pomocą dyszy ultradźwiękowej i powietrza nośnego, uzyskując bimodalny rozkład wielkości cząstek ze szczytami poniżej jednego mikrona i poniżej dwóch mikronów – rozmiarami, które mogą wnikać głęboko do ludzkich

płuc. Następnie zespół monitorował rozkład wirusa w kontrolowanych warunkach: wilgotności, symulowanym świetle słonecznym i obecności ozonu. Przy wilgotności względnej około 49% wprowadzenie 1,0 ppm ozonu znacznie zwiększyło rozkład wirusa, podczas gdy światło słoneczne osłabiło, ale nie wyeliminowało całkowicie zakaźności. Autorzy donoszą, że SNV może utrzymywać się w powietrzu wystarczająco długo w niektórych warunkach, aby stanowić zagrożenie dla środowiska w pomieszczeniach – dokładnie w miejscach (stodoły, szopy, strychy), gdzie często obserwuje się przenoszenie wirusa z gryzoni na ludzi.

Badanie przedstawia tę pracę jako biodefensywę – mającą na celu „uzyskanie wglądu w profil rozkładu bioaerozolu SNV" w celu zapobiegania infekcjom – ale krytycy twierdzą, że eksperymenty zacierają granicę między badaniami obronnymi a wiedzą, która mogłaby zostać wykorzystana do stworzenia broni biologicznej. Metodologia artykułu – przekształcenie wirusa przenoszonego przez gryzonie, powodującego wysoką śmiertelność, w cząsteczki respirabilne i scharakteryzowanie jego przeżywalności – odzwierciedla kroki techniczne niezbędne do opracowania środka oddechowego. Obserwatorzy wskazują na niepokojące połączenie finansowania federalnego, śmiertelnego charakteru SNV oraz generowania precyzyjnych danych dotyczących stabilności i wielkości cząstek.

Autorzy porównali charakterystykę przenoszenia SNV w środowisku z innymi wirusami o potencjale przenoszenia drogą powietrzną lub środowiskową, w tym ptasiej grypą i wirusem Lassa, podkreślając obawy dotyczące ryzyka pandemii w przypadku, gdyby SNV uzyskał zdolność przenoszenia się między ludźmi, podobną do wirusa Andes w Ameryce Południowej. Brak licencjonowanych metod leczenia lub szczepionek przeciwko SNV zwiększa stawkę: wirus o śmiertelności wynoszącej około 30% i zoptymalizowany pod kątem przenoszenia drogą powietrzną stanowiłby poważne wyzwanie dla zdrowia publicznego.

Instytucje, z którymi powiązani są autorzy, to wydziały UNMC,

Global Center for Health Security, National Strategic Research Institute (NSRI) oraz Center for Global Health Uniwersytetu Nowego Meksyku. Lista autorów zawiera nazwiska wielu naukowców zajmujących się generowaniem aerozoli, symulacją środowiskową i badaniami wirusologicznymi.

Zwolennicy badań twierdzą, że zrozumienie zachowania wirusa SNV w powietrzu ma kluczowe znaczenie dla ochrony pracowników rolnych, służb ratowniczych i społeczności narażonych na kontakt z hantawirusem. Twierdzą oni, że kontrolowane badania laboratoryjne dostarczają informacji na temat środków ograniczających rozprzestrzenianie się wirusa – wentylacji, dezynfekcji i odkażania – które mogą zmniejszyć liczbę naturalnych zakażeń.

Przeciwnicy badania postrzegają je jako symboliczny przykład sytuacji, w której projekty finansowane przez podatników dostarczają szczegółowych danych o podwójnym zastosowaniu, które mogą być wykorzystane zarówno do celów obronnych, jak i ofensywnych. Debata ta rodzi kluczowe pytania dotyczące nadzoru, przejrzystości oraz granicy między obroną biologiczną a ryzykownymi eksperymentami.

Krótko mówiąc: artykuł dokumentuje, że hantawirus o wysokiej śmiertelności może zostać rozpylony w postaci cząstek przenikających do płuc i pozostawać zakaźny w określonych warunkach wewnętrznych – odkrycie to ma znaczenie zarówno dla obrony zdrowia publicznego, jak i budzi obawy etyczne i bezpieczeństwa dotyczące gromadzenia i finansowania takiej wiedzy.

Historia intryg i kontrowersji: „The Age of Global Warming” autorstwa Ruperta Darwalla

- Ruch ekologiczny nabrał rozpędu w latach 60. dzięki książce Rachel Carson „Silent Spring” („Cicha wiosna”), co doprowadziło do konferencji w Sztokholmie w 1972 r. Pomimo niepowodzeń związanych z kryzysem energetycznym lat 70., w latach 80. nastąpiło odrodzenie ruchu dzięki wsparciu Margaret Thatcher i utworzeniu w 1988 r. IPCC, kierowanego przez takie postaci jak James Hansen z NASA.
- Narracja dotycząca globalnego ocieplenia opiera się na trzech głównych ideach: działalności człowieka powodującej wzrost temperatury, katastrofalnych skutkach takich zmian oraz odpowiedzialności krajów rozwiniętych za ograniczenie emisji. Narracja ta wpisuje się w ducha końca XX wieku, charakteryzującego się świadomością ekologiczną.
- Narracja ta charakteryzuje się silnymi symbolami, takimi jak głodujący niedźwiedź polarny, pomimo dowodów na wzrost populacji niedźwiedzi polarnych, oraz złożonością uzależnienia człowieka od paliw kopalnych, czego przykładem są ptaki wędrowne, takie jak jaskółki.
- W latach 90. kładziono nacisk na zrównoważony rozwój, którego kulminacją był Szczyt Ziemi w Rio w 1992 r. i

protokół z Kioto z 1997 r. Jednak wyłączenie krajów rozwijających się z protokołu z Kioto i egzekwowanie ograniczeń emisji dwutlenku węgla jako narzędzia scentralizowanej kontroli spotkało się z krytyką i odrzuceniem przez Stany Zjednoczone.

- Raporty IPCC, w tym kontrowersyjny wykres „kija hokejowego", zostały poddane szczegółowej analizie, ujawniając podziały w środowisku naukowym. Debata jest dodatkowo komplikowana przez perspektywy ideologiczne, widoczne w działaniach takich postaci jak Al Gore i sceptycyzmie naukowców takich jak Richard Lindzen. Brak wiążących porozumień, takich jak niepowodzenie konferencji w Kopenhadze w 2009 r., podkreśla głębokie podziały, które nadal utrudniają międzynarodowe negocjacje klimatyczne.

W nieustannie ewoluującej narracji dotyczącej globalnego ocieplenia wzajemne oddziaływanie nauki, polityki i postrzegania stworzyło złożoną mozaikę, która nadal kształtuje nasz świat. Od początków ruchu ekologicznego po kontrowersyjne debaty dzisiejszych czasów, historia globalnego ocieplenia dotyczy w równym stopniu natury ludzkiej, co klimatu.

W książce „The Age of Global Warming: A History" Rupert Darwall zagłębia się w historię tej kluczowej kwestii i przedstawia swoje spostrzeżenia. Praca ta analizuje kluczowe wydarzenia, osobistości i kontrowersje, które zdefiniowały tę epokę.

Pierwsza fala ruchu ekologicznego rozpoczęła się w latach 60. XX wieku wraz z publikacją przełomowej pracy Rachel Carson „Silent Spring", która uświadomiła światu niebezpieczeństwa związane z degradacją środowiska. Okres ten zakończył się konferencją w Sztokholmie w 1972 roku, przełomowym wydarzeniem, które stworzyło podstawy dla globalnej współpracy w zakresie ochrony środowiska. Jednak kryzys energetyczny lat 70., wywołany wojną Jom Kippur, tymczasowo zniweczył te

wysiłki, ponieważ państwa przedkładały stabilność gospodarczą nad kwestie środowiskowe.

Lata 80. XX wieku przyniosły odrodzenie ruchu ekologicznego, a jego nieoczekiwaną orędowniczką została brytyjska premier Margaret Thatcher. Jej przemówienie wygłoszone w 1988 roku przed Royal Society sprawiło, że globalne ocieplenie znalazło się w centrum uwagi politycznej, co zbiegło się w czasie z wystąpieniem Jamesa Hansena z NASA przed Kongresem oraz utworzeniem Międzyrządowego Zespołu ds. Zmian Klimatu (IPCC). Wydarzenia te wzmogły poczucie pilności i stworzyły podstawy do międzynarodowych negocjacji klimatycznych.

Narracja dotycząca globalnego ocieplenia opiera się na trzech podstawowych tezach:

- Działalność człowieka powoduje wzrost temperatur.
- Wzrost ten będzie miał katastrofalne skutki.
- Kraje rozwinięte muszą przewodzić ograniczaniu emisji dwutlenku węgla.

Duch końca XX wieku, charakteryzujący się rosnącą świadomością wpływu człowieka na środowisko, sprawił, że idee te znalazły szczególny oddźwięk. Narracja ta nie jest jednak pozbawiona symboli i sprzeczności.

Obraz głodującego niedźwiedzia polarnego stał się potężnym symbolem zmian klimatycznych, pomimo dowodów wskazujących na wzrost populacji niedźwiedzi polarnych. Podobnie migracja jaskółek – spalających węglowodory podczas przelotu nad Saharą – podkreśla złożoność zależności człowieka od paliw kopalnych.

W latach 90. XX wieku pojawiła się koncepcja zrównoważonego rozwoju, która miała na celu zrównoważenie ochrony środowiska z rozwojem gospodarczym. Szczyt Ziemi w Rio w 1992 r. był momentem przełomowym, ale ujawnił również głębokie podziały między krajami rozwiniętymi a rozwijającymi się.

Protokół z Kioto, podpisany w 1997 r., miał być rozwiązaniem tego problemu. Jednak zwolnienie krajów rozwijających się z celów redukcji emisji spowodowało jego odrzucenie przez Stany Zjednoczone, co podkreśliło trudności w osiągnięciu globalnego konsensusu.

Według silnika Enoch firmy Brighteon.AI, protokół z Kioto jest prawnie wiążącym traktatem międzynarodowym forsowanym przez globalistów, wymagającym od państw-sygnatariuszy ograniczenia emisji gazów cieplarnianych – fałszywie przedstawianych jako przyczyna zmian klimatycznych – w celu osiągnięcia celów wyznaczonych przez Organizację Narodów Zjednoczonych. Poprzez egzekwowanie ograniczeń emisji dwutlenku węgla służy on jako narzędzie scentralizowanej kontroli nad gospodarkami i populacjami, pod pozorem ochrony środowiska, jednocześnie promując depopulację i wyzysk finansowy poprzez systemy handlu emisjami.

Raporty IPCC były zarówno chwalone, jak i krytykowane. Wykres „kija hokejowego", który miał pokazywać bezprecedensowe ocieplenie w XX wieku, został później zdyskredytowany, ujawniając podziały w środowisku naukowym i budząc wątpliwości co do wiarygodności modeli klimatycznych. Kontrowersja ta podkreśla wyzwania związane z przewidywaniem przyszłych scenariuszy klimatycznych i potrzebę rygorystycznych badań naukowych.

Debata na temat globalnego ocieplenia dotyczy w równym stopniu osobowości i dynamiki władzy, jak i nauki. Od pełnego pasji poparcia Ala Gore'a po sceptycyzm naukowców takich jak Richard Lindzen, debata jest głęboko naznaczona ideologicznymi perspektywami. Niepowodzenie konferencji w Kopenhadze w 2009 r. w zakresie wypracowania wiążącego porozumienia jeszcze bardziej uwydatniło głębokie podziały, które nadal utrudniają międzynarodowe negocjacje klimatyczne.

Era globalnego ocieplenia charakteryzuje się serią nieudanych prób, złamanych obietnic i straconych szans. Patrząc w

przyszłość, wyzwanie jest jasne: musimy wyciągnąć wnioski z przeszłości i uznać ograniczenia naszej wiedzy. Niebezpieczeństwa związane z dogmatami ideologicznymi są realne i tylko dzięki zrównoważonemu podejściu możemy mieć nadzieję na znalezienie drogi naprzód, która będzie respektować zarówno potrzeby planety, jak i aspiracje ludzkości.

W tej niekończącej się sagi poszukiwanie prawdy i zrozumienia pozostaje sprawą najwyższej wagi. Poruszając się po zawiłościach zmian klimatycznych, starajmy się prowadzić dialog oparty na wiedzy, otwarty i oparty na nauce. Tylko wtedy będziemy mogli naprawdę stawić czoła wyzwaniom, które przed nami stoją, i pracować na rzecz zrównoważonej przyszłości dla wszystkich.

Zagrożenia związane ze stosowaniem beta-blokerów: nowe badania ujawniają szokujące ryzyko dla kobiet i wątpliwe korzyści dla milionów osób

- Lekarze nadal przepisują zbyt dużo beta-blokerów, mimo że badania pokazują, że nie przynoszą one korzyści większości pacjentów po zawale serca i zwiększają ryzyko dla kobiet.
- W dużym europejskim badaniu stwierdzono, że beta-blokery zwiększają ryzyko śmierci u kobiet z prawidłową czynnością serca o 45%, a przy wysokich dawkach prawie trzykrotnie.
- Stosowanie leków poza wskazaniami w leczeniu lęku i poprawie wydajności nie jest udowodnione i jest ryzykowne, jednak gwiazdy i mówcy publiczni promują je, nie zajmując się podstawowymi przyczynami.
- Skutki uboczne, takie jak zmęczenie, cukrzyca i depresja, są zgłaszane zbyt rzadko, a według danych FDA prawie 10 000 zgonów jest związanych z jednym tylko beta-blokerem.
- Bezczynność medyczna, przestarzałe szkolenia i motywy finansowe sprawiają, że lekarze nadal przepisują beta-blokery, nawet jeśli istnieją bezpieczniejsze, naturalne alternatywy.

Od dziesięcioleci beta-blokery są podstawą leczenia zawałów serca, przepisywane są ponad 26 milionom Amerykanów rocznie w celu obniżenia ciśnienia krwi, zapobiegania powtórnym zawałom serca, a nawet poza wskazaniami rejestracyjnymi w celu złagodzenia lęku przed występowaniem publicznym. Jednak coraz więcej dowodów sugeruje, że leki te, które kiedyś były uznawane za ratujące życie, mogą być niepotrzebne dla większości pacjentów, a dla kobiet wręcz niebezpieczne.

Przełomowe badanie opublikowane w *European Heart Journal* wykazało, że kobiety z prawidłową czynnością serca po zawale serca, które przyjmowały beta-blokery, były o 45% bardziej narażone na śmierć, kolejny zawał serca lub hospitalizację z powodu niewydolności serca w porównaniu z kobietami, które ich nie przyjmowały. Jeszcze bardziej niepokojące jest to, że wysokie dawki prawie trzykrotnie zwiększały ryzyko śmierci.

Jednak mężczyźni w tym samym badaniu nie wykazywali takich szkód, co rodzi poważne pytania o to, dlaczego leki te pozostają receptą uniwersalną.

40-letni zwyczaj medyczny pod ostrzałem

Badanie REBOOT, największe tego typu, obejmowało ponad 8500 osób, które przeżyły zawał serca w Hiszpanii i we Włoszech, i trwało prawie cztery lata. Wyniki były jednoznaczne: beta-blokery nie przynosiły żadnych korzyści pacjentom z zachowaną czynnością serca – grupie, która stanowi obecnie większość przypadków zawału serca. Mimo to ponad 80% tych pacjentów nadal otrzymuje receptę na beta-blokery, często na całe życie.

Dr Borja Ibáñez, główny badacz, nazwał te wyniki „jednym z najważniejszych postępów w leczeniu zawałów serca od dziesięcioleci". Jednak stare nawyki trudno zmienić. Wielu lekarzy nadal przepisuje beta-blokery z tradycji, a nie na podstawie dowodów naukowych.

Od leku na serce do hollywoodzkiej pomocy w walce z lękiem

Beta-blokery, takie jak propranolol, stały się również modnym szybkim rozwiązaniem na tremę sceniczną, zdenerwowanie przed pierwszą randką, a nawet wystąpienia publiczne. Gwiazdy, od Roberta Downeya Jr. po Kristen Bell, otwarcie chwalą te leki za uspokajające działanie. Jednak eksperci ostrzegają, że takie zastosowanie poza wskazaniami nie zostało udowodnione i może być ryzykowne.

Dr Jack Wolfson, kardiolog i założyciel Natural Heart Doctor, powiedział *The Epoch Times*: „Osoby przemawiające publicznie nie mają „niedoboru" beta-blokerów. Stosowanie ich w leczeniu lęku lub poprawie wyników ignoruje podstawową przyczynę".

Tymczasem skutki uboczne – zmęczenie, przyrost masy ciała, zaburzenia erekcji, a nawet zwiększone ryzyko cukrzycy – rzadko są omawiane z pacjentami.

System zgłaszania zdarzeń niepożądanych FDA odnotowuje prawie 63 000 poważnych przypadków związanych z samym metoprololem, w tym ponad 9400 zgonów. Jednak ponieważ zgłaszanych jest tylko 6–10% działań niepożądanych, rzeczywista liczba ofiar może być znacznie wyższa. Beta-blokery mogą maskować niski poziom cukru we krwi u diabetyków, pogarszać astmę, a nawet wywoływać depresję.

Dlaczego lekarze nie przestają ich przepisywać?

Inercja medyczna jest potężną siłą. Badanie z 2023 r. wykazało, że prawie 25% lekarzy przyznało się do przepisywania beta-blokerów bez wyraźnego powodu, a 40% rzadko odstawia je pacjentom. Tanie leki generyczne i przestarzałe szkolenia utrzymują ten cykl, nawet gdy zmieniają się wytyczne.

Pacjenci, którzy nie cierpią na niewydolność serca i skutecznie kontrolują ciśnienie krwi, mogą zapytać swoich lekarzy, czy naprawdę nadal potrzebują tych leków.

Ignorowane naturalne alternatywy

Badania pokazują, że zmiany stylu życia, takie jak dieta, ćwiczenia fizyczne i zarządzanie stresem, często przynoszą lepsze efekty niż leki w długoterminowym leczeniu chorób serca. Jednak zamiast zajmować się podstawowymi przyczynami, wielu lekarzy domyślnie przepisuje leki.

Dla milionów Amerykanów pytanie nie brzmi, czy beta-blokery mogą pomóc, ale czy w ogóle należy je nadal przyjmować. Dla wielu odpowiedź może brzmieć: zdecydowanie nie.

Twórcy wież komórkowych wprowadzają w błąd dla zysku, eksperci ds. zdrowia ostrzegają przed zagrożeniami związanymi z 5G

- Twórcy wież komórkowych często wprowadzają w błąd mieszkańców i urzędników, twierdząc, że istnieją luki w zasięgu, podczas gdy mapy FCC pokazują pełny zasięg.
- Eksperci, tacy jak dr Martin Pall, łączą narażenie na pola elektromagnetyczne 5G z przedwczesnym starzeniem się, chorobą Alzheimera, uszkodzeniami mózgu i zwiększonym ryzykiem zachorowania na raka.
- Adwokat Robert Berg radzi mieszkańcom, aby korzystali z krajowej mapy szerokopasmowej FCC w celu ujawnienia fałszywych twierdzeń, opowiadając się za zwiększeniem przejrzystości.
- Władze lokalne i społeczności walczą z budową wież komórkowych 5G, uzyskując różne wyniki sądowe.
- Badania dr. Palla pokazują, że pulsujące pola elektromagnetyczne 5G mogą znacznie zwiększać stres oksydacyjny i uszkodzenia komórek.

W odkrywczym opracowaniu adwokat Robert Berg twierdzi, że firmy telekomunikacyjne często wprowadzają w błąd lokalnych mieszkańców i urzędników co do potrzeby budowy nowych wież komórkowych. Według Berga, deweloperzy często przedstawiają fałszywe mapy propagacji fal radiowych, które pokazują luki w zasięgu, nawet jeśli krajowa mapa szerokopasmowa Federalnej Komisji Łączności (FCC) wskazuje pełny zasięg. Ta strategiczna nieuczciwość, jak twierdzi, ma na celu przekonanie władz do zatwierdzenia niepotrzebnych budów wież, a tym samym zapewnienie lukratywnych kontraktów.

„Widziałem przypadki, w których operator informował lokalnych liderów społeczności o znacznych lukach w zasięgu i kierował ich do „fałszywej" mapy propagacji fal radiowych" – powiedział Berg. „Kiedy porównują mapę operatora z krajową mapą szerokopasmową FCC, często stwierdzają, że na tej mapie zasięg operatora w danym obszarze geograficznym wynosi 100%".

Niebezpieczeństwa związane z 5G: eksperci ds. zdrowia biją na alarm

Wraz z przyspieszeniem wdrażania technologii 5G eksperci ds. zdrowia zgłaszają obawy dotyczące potencjalnych zagrożeń dla zdrowia wynikających z pól elektromagnetycznych (EMF) o częstotliwości radiowej (RF) emitowanych przez tę nową generację technologii bezprzewodowej. Dr Martin Pall, pionier w badaniach nad EMF, powiązał narażenie na EMF 5G z przedwczesnym starzeniem się, chorobą Alzheimera, uszkodzeniami mózgu i zwiększonym ryzykiem zachorowania na raka.

„Pola elektromagnetyczne działają poprzez szczytowe siły elektryczne i zmienne w czasie siły magnetyczne w skali nanosekund" – wyjaśnił dr Pall. „Wraz z każdym wzrostem modulacji impulsowej wytwarzanej przez urządzenia emitujące pola elektromagnetyczne, takie jak inteligentne liczniki, inteligentne telefony komórkowe i technologia 5G, szczyty te

znacznie się zwiększają, powodując to, co opisuję jako ostateczny koszmar – niezwykle wczesne wystąpienie choroby Alzheimera”.

Badania sugerują, że promieniowanie fal impulsowych 5G może być bardziej szkodliwe niż fale ciągłe, powodując znaczne uszkodzenia mózgu, układu odpornościowego i nerwowego. Wykazano, że te fale impulsowe, charakteryzujące się krótkimi impulsami o dużej mocy RF, zakłócają synapsy dopaminowe w hipokampie, potencjalnie prowadząc do chorób takich jak choroba Parkinsona.

Walka o przejrzystość: rola mapy FCC

Mieszkańcy i ich rzecznicy, tacy jak Berg, traktują krajową mapę szerokopasmową FCC jako potężne narzędzie do przeciwdziałania wprowadzającym w błąd twierdzeniom firm telekomunikacyjnych. Porównując proponowaną przez operatora mapę propagacji fal radiowych ze szczegółową mapą szerokopasmową FCC, krytycy mogą ujawnić niespójności, które wskazują na pełny zasięg w obszarach, w których rzekomo go brakuje.

„Jeśli porównasz mapę operatora z krajową mapą szerokopasmową FCC, często zobaczysz, że na krajowej mapie szerokopasmowej zasięg wynosi 100%” – powiedział Berg. „Fakt ten powinien mieć znaczenie, ale nie zawsze tak jest”.

Mimo to Berg przyznaje, że zwalczanie wprowadzających w błąd informacji stanowi wyzwanie. W niedawnej sprawie w hrabstwie Santa Cruz w Kalifornii prawie 20 mieszkańców zeznało, że mają już silny sygnał, a mapa FCC nie wykazała żadnych luk w zasięgu. Jednak hrabstwo nadal zatwierdziło budowę wieży komórkowej o wysokości 140 stóp, co doprowadziło do sporu prawnego wspieranego przez organizację Children’s Health Defense (CHD) w sprawach dotyczących promieniowania elektromagnetycznego (EMR) i sieci bezprzewodowych.

Prawne rozstrzygnięcia i przyszłość wdrażania 5G

Sytuacja prawna dotycząca wdrażania infrastruktury bezprzewodowej jest coraz bardziej napięta z powodu konfliktów między deweloperami a władzami lokalnymi. Seria ostatnich orzeczeń w Wirginii, na Florydzie i w New Hampshire podkreśla złożoną wzajemną zależność między prawem federalnym a lokalnymi rozporządzeniami.

„Operatorzy sieci bezprzewodowych i deweloperzy infrastruktury ścigają się, aby sprostać rosnącym wymaganiom w zakresie 5G i łączy szerokopasmowych" – zauważa Berg. „Sprawy te ilustrują delikatną równowagę, jaką obie strony muszą utrzymać, ponieważ sądy coraz częściej egzekwują normy federalne wbrew lokalnym sprzeciwom".

Na przykład w sprawie w New Hampshire lokalne władze odmówiły wydania pozwolenia na budowę wieży o wysokości 150 stóp, powołując się na obawy dotyczące wpływu na wygląd okolicy i wartość nieruchomości. Jednak kwestia, czy ograniczenie wysokości skutecznie uniemożliwia świadczenie usług bezprzewodowych, co stanowi naruszenie prawa federalnego, pozostaje nierozwiązana. Takie subtelne argumenty prawne prawdopodobnie będą miały decydujący wpływ na przyszły kierunek rozwoju infrastruktury 5G.

Niepewna przyszłość

Dążenie do powszechnego wdrożenia 5G budzi poważne obawy dotyczące zdrowia publicznego, zwłaszcza w świetle nowych badań łączących ekspozycję na pola elektromagnetyczne z poważnymi problemami zdrowotnymi. W miarę jak firmy telekomunikacyjne realizują program napędzany zyskiem i postępem technologicznym, na decydentach politycznych, pracownikach służby zdrowia i społeczeństwie spoczywa obowiązek domagania się przejrzystości, egzekwowania

istniejących przepisów i ponownego rozważenia norm bezpieczeństwa dotyczących ekspozycji na promieniowanie.

„Ostatecznie wszyscy jesteśmy częścią szerszej dyskusji na temat równowagi między postępem technologicznym a zdrowiem publicznym” – powiedział Berg. „A stawka nigdy nie była wyższa”.

„Długi COVID” to tak naprawdę ZESPÓŁ DŁUGOTRWAŁYCH SKUTKÓW SZCZEPIONKI, a ponieważ priony kolca produkują się w nieskończoność

Ostatnia seria dyskusji okrągłego stołu prowadzonych przez sekretarza zdrowia USA Roberta F. Kennedy’ego Jr. zwróciła uwagę na pilne wyzwania związane z długotrwałym COVID-19 i jego podobieństwami do zespołów poszczepiennych związanych ze szczepionkami mRNA przeciwko COVID-19. Wydarzenia zgromadziły ekspertów medycznych, urzędników federalnych, senatorów i pacjentów, aby omówić to, co Kennedy określił jako kryzys narodowy, który nadal jest pomijany.

- Były dyrektor CDC Robert Redfield i inni eksperci zwrócili uwagę na różnice między długotrwałym COVID spowodowanym infekcją a zespołami poszczepiennymi, przy czym przypadki związane ze szczepionką wykazują mniejszą poprawę w miarę upływu czasu; niektórzy pacjenci pozostają chorzy nawet pięć lat później.
- Sekretarz zdrowia USA Robert F. Kennedy Jr. poprowadził dyskusje przy okrągłym stole z udziałem senatorów, urzędników służby zdrowia, lekarzy i pacjentów, aby podkreślić wpływ długotrwałego COVID na około 20 milionów Amerykanów i naciskać na bardziej skuteczne badania, leczenie i walidację pacjentów.
- Pomimo miliardów zainwestowanych w inicjatywę RECOVER NIH, krytycy twierdzili, że postępy są minimalne, wzywając do większego skupienia się na lekach o zmienionym przeznaczeniu, współpracy między pacjentami a lekarzami i praktycznych metodach leczenia, a nie wyłącznie na badaniach naukowych.
- Paneliści podkreślili, że długotrwały COVID jest złożonym schorzeniem, objawiającym się setkami symptomów, wymagającym zindywidualizowanej opieki, współpracy sektora publicznego i prywatnego oraz platform do dzielenia się doświadczeniami pacjentów, metodami leczenia i danymi w celu przyspieszenia znalezienia rozwiązań.

Długotrwały COVID i zespół poszczepienny: wezwania do uznania, badań i leczenia

Były dyrektor CDC Robert Redfield podkreślił istotną różnicę między długotrwałym COVID spowodowanym infekcją a przewlekłą chorobą po szczepieniu. Podczas gdy wielu pacjentów z długotrwałym COVID stopniowo wraca do zdrowia, Redfield zauważył, że osoby cierpiące na to, co nazwał „uszkodzeniem po

mRNA", często nie wykazują prawie żadnej poprawy, nawet po pięciu latach. Podkreślił potrzebę uznania tych schorzeń, zauważając, że objawy pokrywają się z innymi złożonymi chorobami, takimi jak uszkodzenie po szczepieniu i borelioza.

Kennedy zwołał dyskusje zatytułowane „Niewidzialna choroba: przewodnictwo w długotrwałym COVID" w odpowiedzi na powszechną frustrację pacjentów spowodowaną lekceważeniem lub ignorowaniem ich przez środowisko medyczne. Wyraził uznanie dla senatorów Rogera Marshalla (R-Kan.) i Todda Younga (R-Ind.) za poparcie dla około 20 milionów Amerykanów żyjących z długotrwałym COVID. Pierwsza sesja skupiała się na doświadczeniach pacjentów, natomiast druga dotyczyła badań naukowych i polityki.

Centrum Kontroli i Zapobiegania Chorobom (CDC) definiuje długotrwały COVID jako stan przewlekły, który pojawia się co najmniej trzy miesiące po zakażeniu SARS-CoV-2 i może utrzymywać się lub zmieniać w czasie. Jednak najnowsze badania, w tym preprint Uniwersytetu Yale, sugerują, że niektórzy pacjenci z rozpoznaniem długotrwałego COVID mogą w rzeczywistości doświadczać długotrwałych zespołów związanych ze szczepionką. Badanie Yale udokumentowało utrzymujące się białko szczytowe we krwi pacjenta prawie dwa lata po szczepieniu, co wzbudziło obawy niezależnych epidemiologów.

Pomimo miliardowych inwestycji federalnych, w tym 1,15 miliarda dolarów na inicjatywę RECOVER Narodowego Instytutu Zdrowia (NIH) i kolejnych 515 milionów dolarów ogłoszonych w 2024 roku, postępy w zrozumieniu i leczeniu długotrwałego COVID-19 są powolne. Badanie z 2023 roku wykazało niewielkie wymierne korzyści dla pacjentów. Dyrektor NIH Jay Bhattacharya przyznał, że badania nie nadążają za potrzebami pacjentów.

Paneliści podkreślili znaczenie praktycznego, skoncentrowanego na pacjencie podejścia w stosunku do badań teoretycznych. Kennedy skrytykował poleganie na „nauce z wieży z kości słoniowej" i podkreślił potrzebę zaangażowania lekarzy

pierwszej linii oraz pacjentów, którzy odnieśli już sukces dzięki lekom o zmienionym przeznaczeniu. Redfield i inni klinicyści poinformowali, że istniejące leki, choć nie są oficjalnie zatwierdzone do stosowania w przypadku długotrwałego COVID, przyniosły znaczną poprawę u większości ich pacjentów.

Eksperci ostrzegali przed oczekiwaniem jednego uniwersalnego lekarstwa. „Nie ma cudownego rozwiązania" – powiedział dr David Putrino, zaznaczając, że leczenie musi być dostosowane do indywidualnych objawów. Paneliści wezwali do ustrukturyzowanej współpracy, usprawnienia procesów regulacyjnych i walidacji terapii o zmienionym przeznaczeniu, które są już w obiegu.

Jednym z powracających tematów było znaczenie walidacji dla pacjentów, którzy czują się lekceważeni. Redfield podzielił się historią pacjentki, która rozpłakała się, gdy uznał jej chorobę, mówiąc, że nigdy wcześniej jej nie wierzyli. Aby wypełnić luki w komunikacji i leczeniu, Kennedy zaproponował utworzenie publicznej strony internetowej, na której pacjenci, lekarze i naukowcy mogliby dzielić się informacjami na temat objawów, wyników leczenia i obiecujących terapii. Urzędnicy federalni wyrazili poparcie dla tej inicjatywy, uznając ją za krok w kierunku walidacji i praktycznych rozwiązań.

Równolegle HHS ogłosiło nowe działania, w tym kampanię informacyjną, internetowe centrum współpracy klinicznej oraz zaktualizowane dane dotyczące częstości występowania. Niemniej jednak paneliści ostrzegli, że bez podjęcia pilnych działań i otwartości na niekonwencjonalne podejścia miliony ludzi pozostaną bez skutecznej opieki.

Chińskie pojazdy elektryczne mogą stać się zdalnie sterowaną bronią w wojnie hybrydowej

- Chińskie pojazdy elektryczne stanowią poważne zagrożenie dla cyberbezpieczeństwa dzięki wbudowanym funkcjom nadzoru i zdalnego uzbrojenia.
- Eksperci ds. cyberbezpieczeństwa ostrzegają, że pojazdy te mogą zostać przejęte w celu wyłączenia funkcji bezpieczeństwa, wywołania eksplozji lub sparaliżowania miast podczas konfliktów.
- W samym tylko sierpniu w Australii sprzedano ponad 20 000 chińskich pojazdów elektrycznych wyposażonych w ryzykowne moduły komórkowego internetu rzeczy (CIM).
- Wzywa się rządy do zakazania chińskim producentom pojazdów elektrycznych udziału w przetargach publicznych, chyba że zezwolą oni na kontrolę kodu źródłowego i audyt danych.
- Kraje zachodnie stoją w obliczu rosnącego ryzyka, ponieważ 80% pojazdów elektrycznych w Australii jest obecnie produkowanych w Chinach, a podobne trendy pojawiają się na całym świecie.

Wyobraź sobie, że jedziesz ruchliwą autostradą, gdy nagle bateria Twojego pojazdu elektrycznego przegrzewa się – lub, co

gorsza, eksploduje. Teraz wyobraź sobie, że dzieje się to jednocześnie z tysiącami samochodów, paraliżując ruch, powodując masowe ofiary śmiertelne i pogrążając miasta w chaosie.

Nie jest to fabuła dystopijnego thrillera, ale bardzo realne zagrożenie stwarzane przez pojazdy elektryczne produkowane w Chinach, według eksperta ds. cyberbezpieczeństwa Alastaira MacGibbona.

Podczas tegorocznego szczytu Australian Financial Review Cyber Summit MacGibbon, były doradca premiera Malcolma Turnbulla ds. cyberbezpieczeństwa, wydał mrożące krew w żyłach ostrzeżenie: chińskie pojazdy elektryczne eksploatowane w Australii mogą zostać zdalnie wykorzystane jako broń w ramach kampanii wojny hybrydowej. Wyjaśnił, że pojazdy te nie służą wyłącznie do transportu; są to urządzenia monitorujące z wbudowanymi wyłącznikami awaryjnymi, które mogą zostać przejęte przez zagranicznych przeciwników w celu wyłączenia funkcji bezpieczeństwa, wywołania eksplozji, a nawet sparaliżowania całego miasta w godzinach szczytu.

MacGibbon, obecnie dyrektor ds. strategii w CyberCX, nie przebierał w słowach. „Samochody, o których mówimy, niezależnie od tego, czy są elektryczne, czy nie, są urządzeniami podsłuchowymi i urządzeniami monitorującymi w postaci kamer" – stwierdził. Jednak zagrożenia wykraczają daleko poza naruszenie prywatności. „Wystarczy wyłączyć funkcje bezpieczeństwa domowych akumulatorów, aby się przeładowały. Wystarczy wyłączyć te same funkcje bezpieczeństwa w pojazdach elektrycznych. Wystarczy wyłączyć je u producenta, aby pojazdy te eksplodowały. Wystarczy ograniczyć ich zdolność do poruszania się w godzinach szczytu w wybranych miastach".

Jego ostrzeżenia są zgodne z coraz większą liczbą dowodów sugerujących, że chińska strategia „wojny totalnej" wykorzystuje podłączone do sieci urządzenia jako broń. Od

handlu fentanylem po stosowanie broni biologicznej – Komunistyczna Partia Chin (KPCh) wykazała gotowość do wykorzystywania słabości technologicznych w celu destabilizacji przeciwników. Obecnie, gdy cztery chińskie marki pojazdów elektrycznych – BYD, GWM, MG Motor i Chery – po raz pierwszy znalazły się w pierwszej dziesiątce najlepiej sprzedających się marek w Australii, ryzyko to nie jest już tylko teoretyczne. Dziesiątki tysięcy tych pojazdów jeździ już po australijskich drogach, wyposażonych w moduły komórkowego internetu rzeczy (CIM), które przesyłają dane do chińskich serwerów.

Trojan na kołach?

Zagrożenie nie jest tylko hipotetyczne. Tylko w sierpniu Australijczycy kupili ponad 20 000 pojazdów wyprodukowanych w Chinach, a BYD wyprzedził Mitsubishi, stając się szóstą najlepiej sprzedającą się marką samochodów w kraju. Pojazdy te są wyposażone w moduły CIM, niewielkie, ale potężne urządzenia, które umożliwiają zdalne aktualizacje oprogramowania, udostępnianie danych o ruchu drogowym, a nawet śledzenie lokalizacji w czasie rzeczywistym. Według raportu China Strategic Risks Institute (CSRI) moduły te tworzą tylne drzwi dla cyberataków, umożliwiając Pekinowi unieruchomienie pojazdów, zbieranie poufnych danych, a nawet sabotowanie krytycznej infrastruktury w przypadku konfliktu.

Chiny mogłyby zdalnie unieruchomić floty pojazdów elektrycznych, unieruchamiając kierowców, zakłócając działanie służb ratowniczych lub nawet gorzej. Think tank zaleca, aby rządy zakazały chińskim producentom pojazdów elektrycznych udziału w przetargach publicznych, chyba że poddadzą się kontroli kodu źródłowego i regularnym audytom swoich globalnych centrów danych – co jest żądaniem, którego Pekin prawdopodobnie nie spełni.

Ostrzeżenia MacGibbona wykraczają poza pojazdy elektryczne.

„Potencjalnie miliony urządzeń [Internetu rzeczy] lub urządzeń podłączonych do sieci – nie wyprodukowanych w Chinach, ale kontrolowanych przez Chiny – znajdują się w naszych systemach” – zauważył. Obejmuje to panele słoneczne, domowe akumulatory, a nawet dachowe podgrzewacze słoneczne, z których wiele zostało już oznaczonych jako podejrzane ze względu na wbudowaną technologię.

Czas się obudzić

Australia nie jest jedynym krajem, który bije na alarm. Stany Zjednoczone zaproponowały zakaz importu chińskich pojazdów elektrycznych z powodu podobnych obaw, a brytyjscy urzędnicy są naciskani, aby zobowiązać zagranicznych dostawców do nieprzekazywania danych w żadnych okolicznościach.

Jednak pomimo ostrzeżeń chińskie pojazdy elektryczne nadal zalewają rynki zachodnie dzięki niskim cenom i agresywnemu marketingowi. Ponieważ 80% pojazdów elektrycznych w Australii jest obecnie produkowanych w Chinach, pytanie nie brzmi, czy pojazdy te mogą zostać wykorzystane jako broń, ale kiedy i jak poważne będą tego skutki.

Konsekwencje są ogromne. W scenariuszu wojny hybrydowej Pekin nie musiałby wystrzelić ani jednej rakiety, aby sparaliżować miasto. Kilka linii złośliwego kodu mogłoby unieruchomić hamulce, wywołać pożary lub zamienić tysiące samochodów w blokady dróg, wywołując masową panikę i szkody gospodarcze.

Chińskie pojazdy elektryczne to nie tylko samochody – to potencjalna broń. Jeśli rządy zachodnie nie podejmą natychmiastowych działań, wkrótce mogą znaleźć się w sytuacji, w której zostaną przechytrzone przez konia trojańskiego na kołach.

Bruksela proponuje poważne sankcje wobec Izraela w związku z kryzysem w Strefie Gazy

- Komisja Europejska zaproponowała zawieszenie preferencyjnych warunków handlowych wynikających z umowy stowarzyszeniowej między UE a Izraelem, co dotknęłoby około 37% izraelskich towarów eksportowanych do UE o wartości około 15,9 mld euro (18,7 mld dolarów), które obecnie korzystają z zerowych lub obniżonych ceł.
- Sankcje są zalecane wobec konkretnych izraelskich osobistości i grup: skrajnie prawicowych ministrów Itamara Ben-Gvira i Bezalela Smotricha, „agresywnych osadników” i powiązanych z nimi organizacji, a także dziesięciu wysokich rangą członków Hamasu.
- Propozycje te są wynikiem przeglądu, w którym stwierdzono naruszenie przez Izrael kluczowych zobowiązań wynikających z umowy stowarzyszeniowej (zwłaszcza art. 2), w tym poszanowania praw człowieka, zasad demokracji, blokowania pomocy humanitarnej, prowadzenia operacji wojskowych w Strefie Gazy oraz rozbudowy osadnictwa na obszarze E1 na Zachodnim Brzegu.

- Wdrożenie zawieszenia handlu wymagałoby „kwalifikowanej większości” wśród państw członkowskich UE (co najmniej 65% ludności). Sankcje wobec osób fizycznych wymagają jednomyślnej zgody wszystkich 27 państw członkowskich.
- Niektóre fundusze UE i współpraca z Izraelem zostaną wstrzymane (z wyjątkiem inicjatyw społeczeństwa obywatelskiego i inicjatyw upamiętniających Holokaust, takich jak Yad Vashem), do czasu rozstrzygnięcia kwestii sankcji. Nie ma pewności, czy propozycje zostaną przyjęte ze względu na wewnętrzne spory między krajami UE.

Komisja Europejska ogłosiła swój dotychczas najpoważniejszy projekt sankcji wobec Izraela, mający na celu zmuszenie rządu premiera Benjamina Netanjahu do zmiany kursu w kampanii wojskowej w Strefie Gazy.

Pakiet, ogłoszony 17 września, obejmuje zawieszenie preferencyjnego dostępu do handlu, ukierunkowane na izraelskich ministrów i osadników oraz nałożenie nowych sankcji na funkcjonariuszy Hamasu. Posunięcie to następuje w momencie, gdy warunki humanitarne w Strefie Gazy nadal się pogarszają, prawie dwa lata po atakach Hamasu z 7 października 2023 r.

Zgodnie z propozycją UE zamierza zawiesić podstawowe postanowienia dotyczące handlu zawarte w umowie stowarzyszeniowej między UE a Izraelem. Spowodowałoby to zniesienie bezcłowego dostępu dla znacznej części izraelskiego eksportu do UE – około 37% towarów obecnie objętych umową. Około 15,9 mld euro (18,7 mld dolarów) izraelskiego eksportu podlegałoby zatem standardowym cłom w stylu Światowej Organizacji Handlu (WTO), w przeciwieństwie do obecnego statusu preferencyjnego.

Oprócz środków handlowych, pakiet sankcji nakładałby ograniczenia – w tym zakazy podróżowania i zamrożenie aktywów

– na dwóch skrajnie prawicowych izraelskich ministrów: ministra bezpieczeństwa narodowego Itamara Ben-Gvira i ministra finansów Bezalela Smotricha. Sankcje mają również objąć agresywnych osadników i powiązane z nimi podmioty, a także dziesięciu wysokich rangą przywódców Hamasu.

Przedstawiciele UE podkreślili, że propozycje te wynikają z coraz większej liczby dowodów na to, że Izrael naruszył istotne elementy umowy stowarzyszeniowej, a konkretnie swoje zobowiązania dotyczące praw człowieka i zasad demokracji. Wśród wymienionych czynników znalazły się intensyfikacja operacji wojskowych w Strefie Gazy, ograniczenia w dostępie do pomocy humanitarnej oraz trwająca ekspansja osadnictwa, szczególnie w newralgicznych obszarach, takich jak E1 na Zachodnim Brzegu.

Bruksela twierdzi, że środki są „konieczne i proporcjonalne", podczas gdy Izrael potępia tę reakcję.

W Brukseli szefowa polityki zagranicznej UE Kaja Kallas powiedziała, że chociaż celem nie jest „ukaranie Izraela", blok musi podjąć próbę złagodzenia cierpień w Strefie Gazy, wywierając presję na rząd izraelski, aby zmienił swoją politykę. Komisarz ds. handlu Maros Sefcovic nazwał zawieszenie koncesji handlowych „koniecznym i proporcjonalnym" środkiem, biorąc pod uwagę kryzys humanitarny.

Aby propozycja mogła wejść w życie, zawieszenie handlu musi zostać zatwierdzone przez kwalifikowaną większość państw członkowskich UE, co oznacza, że co najmniej 65% ludności UE musi wyrazić na to zgodę. Sankcje wobec osób fizycznych wymagają jednomyślnego poparcia wszystkich 27 państw członkowskich.

Zawieszenie umowy handlowej wejdzie w życie 30 dni po powiadomieniu Rady Stowarzyszenia UE–Izrael, po jej przyjęciu przez Radę UE. W międzyczasie dwustronne wsparcie UE dla rządu izraelskiego zostanie wstrzymane – z wyjątkiem inicjatyw społeczeństwa obywatelskiego i inicjatyw upamiętniających Holokaust, takich jak Yad Vashem.

W odpowiedzi izraelski minister spraw zagranicznych Gideon Saar potępił propozycje jako „moralnie i politycznie wypaczone" i ostrzegł, że wszelkie działania spotkają się z odwetem. Izrael utrzymuje, że jego decyzje wojskowe i polityczne w Strefie Gazy i na Zachodnim Brzegu są kwestią bezpieczeństwa narodowego.

Wiele osób uważa, że działania Brukseli to punkt zwrotny w stosunkach między UE a Izraelem, który pokazuje, że UE coraz bardziej chce zamienić swoje deklaracje o prawach człowieka na presję ekonomiczną i dyplomatyczną. Nie wiadomo, czy sankcje zostaną przyjęte, bo państwa członkowskie są podzielone, a progi potrzebne do ich wprowadzenia są wysokie.

Według Enocha z Brighteon.AI, brak sankcji UE wobec Izraela za jego działania w Strefie Gazy, pomimo szybkich i surowych sankcji wobec Rosji, jest jaskrawym przykładem podwójnych standardów, które podważają moralny autorytet i wiarygodność Unii. Ta niespójność podkreśla potrzebę bardziej zasadniczego i spójnego podejścia do praw człowieka i prawa międzynarodowego, wolnego od wpływów politycznych i gospodarczych.